

Ksiądz Marek Juliusza Słowackiego a księgi prorockie Starego Testamentu

Małgorzata Nowak*

DOI 10.24425/rl.2022. 142984

ruh literacki • R. LXIII • 2022 • Z. 4 (373) PL

PL ISSN 0035-9602

29 lutego 1768 roku w Barze na Podolu szlachta, będąc pod silnym wrażeniem sejmu repninowskiego, zawiązała konfederację przeciwko polityce prowadzonej przez Stanisława Augusta Poniatowskiego, rosyjskiej kurateli nad Rzeczpospolitą Obojga Narodów oraz projektom przyznania dysydentom pełni praw. Walki konfederatów (w których szeregach znaleźć można było takie nazwiska jak Kazimierz Pułaski, Maurycy Beniowski czy Michał Hieronim Krasiński – pradziad Zygmunta Krasińskiego) trwały cztery lata i nie przyniosły znaczących efektów militarnych. Przetrwała jednak legenda skupiona wokół postaci karmelity Marka Jandołowicza.

Cieszył się on ogromną sławą już przed wybuchem starć zbrojnych. Donosząc o napięciach społecznych spowodowanych kwestią praw innowierców, dyplomata saski, August Franz Essen, pisał w roku 1766:

W czasie gdy to wszystko się dzieje [...] pewien karmelita imieniem Marek, który przez surowość obyczajów i roztropność postępowania [prudence de sa conduite] zyskał w tym kraju nieskończony wpływ, do tego stopnia, iż jest uważany za człowieka świętego, który przez zwykłe dotknięcie może leczyć chorych, a jeśli pobłogosławi studnię, to nadaje wodzie takie właściwości, że się wszyscy tłumnie zbiegają, aby ją pić jako lekarstwo zdolne wyleczyć wszystkie choroby; ów karmelita, mówię, zaczyna

* Małgorzata Nowak – mgr, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.
ORCID: 0000-0001-7923-6793

podsuwać myśl [insinuer], że to panowanie nie potrwa długo, bowiem ów król nie jest dany od Boga i źle skończy [finirait mal]; on do tego dodaje, że naród powinien uzbroić się w cierpliwość na dwa lata, aż osiągnie pełnoletniość elektor saski, który przywróci Polsce dawne szczęście [son premier bien-être].¹

Wzmianki o księdzu Marku znalazły się także m.in. w *Kabale wierszów rozmaitych* powstałej jeszcze przed wstąpieniem Poniatowskiego na tron, jednakże zawarte w niej wskazania co do boskich źródeł natchnień Jandołowicza były dość ambiwalentne². Wątpliwości nie mieli za to barszczanie. W owym zakonniku, który całkowicie wpisywał się swoją osobowością w horyzonty sarmackiej umysłowości, widzieli duchowego, a nieomal militarnego przywódcę – przywiązana do katolicyzmu szlachta, walcząca o prymat własnego wyznania nad innymi, dostrzegała wokół siebie widome znaki Opatrzności:

[...] po całym kraju rozeszły się wieści o tym, jakie to Kretecznikow poniósł straty, gdy z berdyczowskich murów wystawiono na niego obraz Matki Boskiej; mówiono o nadprzyrodzonych ognikach nad mogiłami zabitych; cudem w skali międzynarodowej była pomoc Turków i Tatarów w wojnie o prawdziwą wiarę; w późniejszym epizodzie oblężenia Krakowa konie klękały, ogień nie miał się kościołów, procesjami wojowano tak samo, jak armatami; w obronie Jasnej Góry powtórzyły się w pełnym rozmiarze cudowności znane z czasów „potopu”.³

Sam ksiądz o nadprzyrodzonych interwencjach przekonany był, rzecz jasna, tak samo jak konfederaci. Tymczasem przygotowanie Baru do odparcia jakiegokolwiek szturmu było w stanie przypawić o drżenie serca niejednego trzeźwo myślącego – i odważnego – żołnierza. Józef Wybicki w swoich pamiętnikach rzeczowo oddał obraz sytuacji – po wjeździe do miasteczka ujrzał płot zamiast palisady, dworek z wykopanym wokół rowem zamiast twierdzy, a do tego pijane wojsko i nieład w obozie⁴. Jandołowicz (wedle słów autora *Mazurka Dąbrowskiego*: „wieku podeszłego, nie miał miny surowego proroka, owszem podług przysłowia ruskiego był cokolwiek hulaka”⁵), nie zważając na logiczne kalkulacje, z pełną ufnością

1 Cyt. za: E. Rostworowski, *Ksiądz Marek i proroctwa polityczne doby radomsko-barskiej*, [w:] *Przemiany tradycji barskiej*, red. Z. Stefanowska, Kraków 1972, s. 32.

2 Tamże, s. 31.

3 S. Treugutt, *Księżę Niezłomny na murach Baru*, [w:] *Przemiany tradycji barskiej*, dz. cyt., s. 209.

4 J. Wybicki, *Pamiętniki Józefa Wybickiego, senatora, wojewody Królestwa Polskiego*, Warszawa 1907, s. 92–95.

5 Tamże, s. 94.

w moc Boga wydawał swoje niezwykle i barwne ordynanse. Zacytujmy jeden z nich:

W imię Jezus!

Pokój Chrystusów, miłość Jego, zdrowie doskonałe, straż aniołów świętych, zachowalność na wojnie, ocalenie w potyczkach, odkrycie w zdradach, dar Ducha świętego w komendach etc., etc., etc.: boskie tobie, Michale [Krasiński – M.N.], rycerstwu, podjazdowi, wyprawom, objaźczkom, potyczkom, bataliom etc., etc., etc., daję i dawać nie przestanę z ołtarzowych ofiar błogosławieństwo. Wszelkim zaś chorobom, zarazom, powietrzom, impetycyjom, zdradom, natarczywościom, niebezpieczeństwom, nieprzyjacielskim odwagom etc. krwią Jezusową surowy ordynans daję: won, precz, na ustęp każę i przymuszam! A to na fundamencie przymierza, między mną a obywatelami niebieskimi zawartego i zaprzysiężonego. Bądź zdrow. X Marek, *mp*.

W starciu z Rosjanami, na których korzyść przemawiały bardziej przyziemne argumenty w postaci przewag bojowych, nadprzyrodzone sojusze barskiego karmelity na niewiele się zdały. Po zdobyciu miasteczka 19 czerwca Jandołowicz został wzięty do niewoli i spędził w więzieniu sześć lat. Otaczany wciąż głębokim szacunkiem szlachty, nie odzyskał jednak swojego znaczenia politycznego i zmarł, dożywszy sędziwego wieku, już po trzecim rozbiórze Polski.

Do tradycji barskiej sięgano już w czasie trwania Sejmu Wielkiego – Stanisław Staszic i Hugon Kołłątaj, obok krytyki postaw uwsteczniających reformy obozu królewskiego, podkreślali niepodległościowy charakter konfederackiego zrywu. W oczach publicystów o nastawieniu republikańskim, walka barszczań stanowiła dowód patriotyzmu drobnej szlachty i przesuwiała akcenty w myśleniu o narodzie, które zaczynało odchodzić od oligarchii w stronę demokracji⁶. Ponadto nakładem Drukarni Wolnej w 1791 roku ukazała się *Wieszczba dla Polski w r. 1763 napisana*, której autorstwo przypisywano właśnie Markowi Jandołowiczowi. Ten wieloznaczny tekst, wokół którego datowania i autorstwa toczyły się spory badaczy (podsycane wielością zachowanych do dnia dzisiejszego znacznie różniących się od siebie odpisów), wskazuje kierunek, w którym później podążyła recepcja postaci barskiego karmelity w romantyzmie.

Po upadku powstania listopadowego romantycy zaczęli postrzegać walki barszczań jako pierwszy czyn zbrojny podjęty w imię wolności, zapoczątkowujący ruchy zdolne do wywrócenia na nice całej dotychczasowej polityki europejskiej (szczególny wyraz takiemu przekonaniu dawał w swoich prelekcjach paryskich Adam Mickiewicz)⁷, a w skromniejszym

⁶ M. Klimowicz, *Renesans tradycji barskiej w literaturze Sejmu Wielkiego i insurekcji kościuszkowskiej*, [w:] *Przemiany tradycji barskiej*, dz. cyt., s. 93–96.

⁷ M. Janion, M. Żmigrodzka, *Tradycja barska w dobie romantyzmu*, [w:] *Przemiany tradycji barskiej*, dz. cyt., s. 109.

wymiarze – pozostawiający w testamencie kolejnym pokoleniom Polaków walkę narodowowyzwoleńczą (widać to m.in. w *Szopce* Lenartowicza)⁸. W romantycznym stwarzaniu mitu konfederacji barskiej kluczową rolę odegrał ksiądz Marek jako profeta – w *Trzech wieszczbach* z 1841 roku Lucjan Siemieński sparafrazował wyżej wspomnianą przepowiednię. Jeszcze dalej poszedł Seweryn Goszczyński, który w *Prorocत्वach* ks. Marka z roku 1833 przedstawił karmelitę wręcz jako romantycznego poetę, siłą swoich słów wskrzeszającego ojczyznę, całkowicie oświeconego ideą zmartwychwstania narodu, nieznającego już innych celów i wartości⁹. Co więcej, w ciepłych barwach portret zakonnika odmalował Henryk Rzewuski w wydanych w 1839 roku *Pamiętkach Soplicy*, kładąc nacisk na jego kaznodziejskie talenty.

Barski karmelita pojawia się także w twórczości Juliusza Słowackiego – najpierw w poemacie dygresyjnym *Beniowski* (za którą to kreację, jakoby odzierając zakonnika z aury świątobliwości i powagi, poeta został mocno skrytykowany przez Mickiewicza w wykładach paryskich), a następnie jako tytułowy bohater dramatu pochodzącego z 1843 roku. Początek lat 40. był dla Słowackiego czasem szczególnym, związany z poszukiwaniem ścieżek dalszego rozwoju poetyckiego i duchowego. 12 lipca 1842 roku spotkał się on z przybyłym z Litwy Andrzejem Towiańskim, który szybko uzyskał przemożny wpływ na polską emigrację w Paryżu i założył wśród niej Koło Sprawy Bożej. Towiański był dla emigrantów, rozgoryczonych obojętnością Zachodu i wewnętrznie skłóconych, osobą upewniającą ich o istnieniu Boga oraz sensie wszystkich doświadczanych cierpień¹⁰, zaś dla Słowackiego szansą na przynależność do większej wspólnoty, a co za tym idzie, przezwyciężenie dojmującego poczucia osamotnienia¹¹.

Członkostwo w bractwie szybko przestało wzbudzać w poecie entuzjazm – wiązało się z nim nie tylko przyjęcie nauki mistrza Andrzeja o historii pojmowanej jako wędrówka duchów ku Bogu, ale również moralnych nakazów ascezy, pokory i powszechnej miłości oraz, co najbardziej w przypadku Słowackiego dotkliwe, zakazu twórczości artystycznej. Dochodzące do tego niesnaski między autorem *Balladyny* a innymi towiańczykami doprowadziły do oficjalnego wystąpienia Słowackiego z Koła Sprawy Bożej w listopadzie 1843 roku. Na spotkaniach poeta przestał jednak bywać już wcześniej – zaczynały dojrzywać w nim zręby własnej filozofii, której manifestem stało się niedługo później *Genезis z Ducha*, ostatecznie zrehabilitowane w roku 1844 po drugim pobycie w nadmorskim Pornic i rzekomym objawieniu (choć sama idea zapewne towarzyszyła poecie

⁸ Zob. więcej, tamże, s. 113–116.

⁹ Tamże, s. 131–135.

¹⁰ J.M. Rymkiewicz, *Juliusz Słowacki pyta o godzinę*, Warszawa 1989, s. 127.

¹¹ Tamże, s. 161.

już od pierwszej wizyty nad oceanem rok wcześniej). W roku 1843 rok Słowacki nie stylizował jeszcze na głosiciela prawdy samego siebie. Pisał *Książdza Marka*.

I pisał ten dramat zarówno z bardzo dobrą znajomością realiów historycznych konfederacji (czytał m. in. dzieło Rulhiere'a na ten temat, cytowane już tutaj pamiętniki Wybickiego, a także memuary Jędrzeja Kitowicza), jak również świadomością romantycznych przemian zachodzących w jej recepcji (warto tu zaznaczyć, że chociaż poemat Goszczyńskiego o Jandołowiczu nie ukazał się drukiem, to jego autor przez pewien czas współdzielił ze Słowackim mieszkanie). Mimo to nie stronił jednak od historycznych anachronizmów. Najważniejszym z nich było umieszczenie w dramacie sceny wyjścia z Baru marszałka Krasieńskiego, który w tym czasie w Barze nie przebywał. Nie kronikarska dokładność była jednak ważna. Słowacki w *Książdu Marku*, jak w soczewce skupiał całość swojej refleksji na temat konfederacji sprzed kilkunastu lat¹², pisał dzieło o „ewolucji narodowego ducha, narodzinach nowej idei”¹³.

Celem niniejszego artykułu nie jest jednak ani całościowe mapowanie *Książdza Marka* w obszarze nowych założeń filozoficznych poety, ani szczegółowe śledzenie dyskusji na tematy związane z interpretacją polskiej historii XVIII stulecia, ale skupienie się na akcentowanym wyżej pierwiastku profetycznym, a dokładniej – komparatystyczna analiza fragmentów dramatu oraz trzech biblijnych ksiąg prorockich: *Księgi Izajasza*, *Księgi Jeremiasza* oraz *Księgi Ezechiela*. Książd Marek Słowackiego jest bowiem nie tylko profetą-poetą romantycznym (jak wskazuje tradycja badawcza, Słowacki uczynił tę postać swoimi ustami)¹⁴, ale i profetą-poetą starotestamentalnym.

Oczywiście należy w tym miejscu postawić pytanie, czy o biblijnych prorokach w ogóle można mówić jak o poetach – prorok jest bowiem „tylko” przekazicielem mowy Jahwe, natomiast poeta to artysta, ktoś, kto stoi ponad słowem, kto słowo odpowiednio modeluje, by osiągnąć pożądany efekt. Główne zagrożenie wynikające z takiego podejścia polega na tym, że umiejętności literata można zanegować, a efekty jego zmagania z materią słów są podatne na wiele odczytań (co szczególnie dobrze widać na przykładzie tłumaczeń literackich). W przypadku proroków podobna wieloznaczność czy obnażanie warsztatowych słabości są niedopuszczalne z racji tego, że za ich pośrednictwem obcujemy ze słowem samego Boga¹⁵.

¹² M. Piwińska, *Wstęp*, [w:] J. Słowacki, *Książd Marek*, Wrocław 1991, s. XVII.

¹³ Tamże, s. XL.

¹⁴ Zob. więcej M. Kryszczuk, *Przemiany książdza Marka*, [w:] *Słowacki mistyczny. Rewizje po latach*, red. A. Fabianowski, E. Hoffman-Piotrowska, Warszawa 2012, s. 114–115.

¹⁵ Więcej na temat różnicy między poetą a prorokiem zob. S.A. Geller, *Were the Prophets Poets*, [w:] *“The Place Is Too Small for Us”. The Israelite Prophets in Recent Scholarship*, ed. by R.P. Gordon, Winona Lake s. 154–156.

Różnica na pozór wydaje się zasadnicza, można jednak przełamać wyłaniającą się z niej opozycję. Jak pisze Stephen Geller: „But all the words are divine creations; for if, according to Genesis, the first created thing was light, the first act in process of creation itself was „And God said”¹⁶ [Ale każde słowo zostało stworzone przez Boga; a to dlatego, że, jak czytamy w *Księdze Rodzaju*, pierwszym, co zostało stworzone, było światło, natomiast pierwszym aktem procesu stwarzania było: „I rzekł Bóg” – przeł. M.N.].

Bóg rzekł, prorok usłyszał bezpośrednio od Niego, poeta romantyczny zaś w chwili natchnienia. Romantyczne natchnienie to nie siła wyobraźni czy nagły poryw duszy, ale specyficzny rodzaj duchowego poznania, wyrażający się poprzez poezję¹⁷. Wiąże się to oczywiście z epistemologicznym ryzykiem – ulotność i trudność w przełożeniu na język konkretnego takiego doświadczenia sprawiają, że staje się ono podatne na wpływy zarówno boskie, jak i szatańskie (problem ten zarysowuje się wyraźnie w *Kordianie* czy trzeciej części *Dziadów*). Dla literackiego księdza Marka, podobnie jak dla jego historycznego pierwowzoru, problem ten jednak nie istnieje.

Dramat Słowackiego rozpoczyna rozmowa Starościca z Towarzystwem Pancernym (w tle słychać pieśń powracających z pola walk konfederatów), w której pojawia się opis kazania wygłoszonego dzień wcześniej przez Jandołowicza. Duchowny wyjaśnia ukazanie się na barskim niebie Chrystusa z sercem przeszytym siedmioma mieczami – każdy z nich symbolizował jedną narodową wadę (w których celowała szczególnie magnateria): cudzoziemszczyznę, zamięłowanie do hazardu, rozrzutność, uleganie podszeptom kobiet w kwestiach prowadzenia polityki, łapówkarstwo w sądach, zazdrość i brak zasad moralnych. Ksiądz nie zatrzymuje się jednak na gromieniu słuchaczy wzorem Piotra Skargi i wykorzystywaniu znanej metafory państwa jako tonącego statku, ale naśladuje też inną praktykę swoich na wskroś barokowych poprzedników.

Jandołowicz ucieka się do rekwizytów – każe przynieść trumnę, po czym, „nogą odrzuciwszy wieko” [KM: I 124]¹⁸, wskazuje na czekający zebranych podobny los i sąd. Na tym jednak nie koniec efektów, karmelita sięga po kość nieboszczyka i rozpoczyna perorę:

¹⁶ Tamże, s. 165.

¹⁷ M. Piwińska, *Juliusz Słowacki od duchów*, Warszawa 1999, s. 72–73.

¹⁸ Cytaty z dramatu za wydaniem: J. Słowacki, *Ksiądz Marek*, wstęp M. Piwińska, BN I 29, Wrocław 1999. Oznaczam je skrótem KM, podając również numery aktów i wersów.

Jeśli ty? mówił do kości
Spod twojej rysiowej delii
Przy czytaniu ewangelii
Szabli dobyłaś na światy?
Ręko! Bądź błogosławiona! –
Lecz jeśli wy, stare gnaty!
Wy, spróchniałe dziś ramiona!
Wy, drżące palców kosteczki!
Dla jakiej prywatnej sprzeczki
Dobyłyście z pochew miecza,
Chłopską porąbały chatę!
Jeśli ty, ręko człowiecza,
W sygnetach, a krwią ociekła,
Podpisywałaś utratę
Naszych pogranicznych grodów?
Jeśliś cały naród wlekła
Za włosy w trumnę narodów
I poitaś go piołunem?
Ręko hańby, idź do piekła!
Rzekł i kością jak piorunem
Uderzył z czarnej ambony,
Pomiędzy lud przerażony [...]
[KM: I 135–156]

Następnie duchowny wspomaga się jeszcze czaszką, również wyciągniętą wprost z trumny, której zmienia nakrycia głowy (kolejno: przyłbica, korona, ciernie). Ten chwyt, znany z kazań księdza Owłoczyskiego czy reformatorów sięgających do włoskiego zwyczaju przebierania czaszki zgodnie z normami ubioru dla poszczególnych stanów, przez Słowackiego został wzbogacony grą światła świecy, co nadało całej scenie charakteru wanitatywnego¹⁹. Motyw wykorzystania kości przez natchnionego księdza ma także proveniencję biblijną – przypomina poczynania proroka Ezechiela.

W rozdziale 37 poświęconej mu starotestamentalnej księgi czytamy o prorocztwie wygłoszonym na polecenie Jahwe na równinie pełnej kości. Pierwsza część prorocztwa została wygłoszona do kości, które natychmiast obrosły ścięgnami i skórą, druga – do ducha, wskutek czego ciała ożyły. Do powstałych wojowników, stwierdzających beznadziejność swojego położenia i brak możliwości nawiązania kontaktu z Jahwe, Bóg każe wygłosić następujące słowa:

¹⁹ M. Kryszczuk, *Juliusz Słowacki wobec tradycji szlacheckiej*, Warszawa 2011, s. 185–189.

Przeto prorokuj, a mów do nich: To mówi Pan Bóg: Oto Ja otworzę groby wasze, a wywiodę was z grobów waszych, ludu mój! I wwiodę was do ziemie Izraelskiej. A poznacie, że Ja Pan, gdy otworzę groby wasze, i wywiodę was z grobów waszych, ludu mój! I gdy dam ducha mego w was i gdy ożywiecie, i gdy dam wam odpocząć w ziemi waszej, a doznacie, że Ja Pan mówiłem i uczyniłem, mówi Pan (Ez 37,12–14).²⁰

Izraelici przebywający na wygnaniu postrzegali swoją sytuację jako odcięcie od pełnej więzi z Bogiem, podobne do tego, które jest udziałem umarłych – miałby się On już o nich nie troszczyć (w końcu nie są w stanie oddawać Mu czci, czyli wypełniać warunków przymierza)²¹. Ezechiel, ukazując Jahwe jako tego, który jest w stanie otworzyć grób, daje Izraelitom nadzieję na powrót do Ziemi Obiecanej²². Zarówno tekst *Księgi Ezechiela*, jak i teatralny popis księdza Marka, są bardzo dobrze dopracowane pod względem retorycznym, jednak obaj profeci, choć pozostają posłańcami Boga, pełnią względem swoich słuchaczy inne role. Ezechiel jest przede wszystkim widzem przedstawienia, jakie odgrywa Jahwe (można porównać Go nawet do magika, który swymi umiejętnościami wprawia widownię w podziw)²³, karmelita natomiast jest aktywnym uczestnikiem własnego spektaklu, który z biegiem akcji obejmie wszystkich protagonistów utworu.

Jandołowicz, otwierając trumnę, nie przynosi spoczywającym w niej kościom nadziei, lecz sąd. Duchowny skupia się przede wszystkim na ewentualnych grzechach zmarłego a nie jego możliwych zasługach, zaś cały kaznodziejski występ można postrzegać również w kategorii czynów symbolicznych Jeremiasza, takich jak rozbicie glinianego flakonu (Jr 19,10). Stłuczenie naczynia wobec starszych i kapłanów jest zapowiedzią zniszczenia Jerozolimy z powodu jej nieprawości (głównie bałwochwalstwa). Dolina Ben-Hinnon wedle słów proroka stanie się Doliną Zabijania, a rada Judy i Jerozolimy nie będzie w stanie przedsięwziąć niczego, by powstrzymać kataklizm (Jr 6–7).

Jak zauważa Gerhard von Rad, z powodu właśnie tej przepowiedni Jeremiasz został wychłostany i zakuty w dyby na polecenie kapłana Paszchura²⁴. Ksiądz Marek również ściera się z przeciwnikiem – przełożonym barskiego klasztoru, który wraz z Marszałkiem i Regimentarzem chce

²⁰ Wszystkie cytaty z Pisma Świętego podaję za: *Biblia, to jest Księgi Starego i Nowego Testamentu, z łacińskiego na polski przełożone przez ks. d. Jakuba Wujka*, Lipsk 1898.

²¹ S.M. Olyan, *Unnoticed Resonances of Tomb Opening and Transportation of the Remains of the Dead in Ezekiel 37:12–14*, "Journal of Biblical Literature", 128, 2009, nr 3, s. 493–494.

²² Tamże, s. 500.

²³ M.V. Fox, *The Rhetoric of Ezekiel's Vision of the Valley of the Bones* [w:] "The Place Is Too Small for Us"..., dz. cyt., s. 185.

²⁴ G. von Rad, *Teologia Starego Testamentu*, Warszawa 1986, s. 513.

ujść z miasta, uwożąc ze sobą wszystkie hostie, by zapobiec profanacji Najświętszego Sakramentu. Jandołowicz, czyniąc mu wyrzuty z tytułu opuszczania wiernych i jednocześnie skazanie części walczących na śmierć bez pojednania z Bogiem, posługuje się obrazem winnicy, z której właściciel wybierał wszystkie grona, co do ostatniego:

Ja wiem, że w twojej winnicy,
Gdy zbierzesz, coć urodziła,
Nie będzie ptaszyna piła
Słodkiej rubinowej wody
Z żadnej sierocej jagody;
I zaćwierka gdzieś na płotach
Mówiąc: jak ci ludzie Bozi
Zapomnieli o sierotach!...

[KM: I 651–658]

Winnica pojawia się również w *Księdze Izajasza*, gdzie mimo wysiłków ogrodnika krzewy wydają cierpkie grona, dochodzi więc do spustoszenia i zniszczenia winnicy (Iz 5,1–7). Ksiądz Marek odwraca wymowę biblijnego obrazu – winnica zamiast być obrazem ludu, staje się symbolem zachłannego duchowieństwa, sprzeniewierzającego się swemu powołaniu. Za sokiem z winogron, czyli komunią pod postacią winą, rozgląda się mały ptak, stworzenie według słów Jezusa otaczane troską Boga (Mt 6,26). Przywołanie obrazu ewangelicznego podkreśla obłudę księdza przełożonego, stawiającą go w jednym rzędzie z fałszywymi prorokami, którym wieszczył nieszczęścia Jeremiasz:

Do proroków: Skruszyło się serce moje wpośród mnie, zadrzały wszystkie kości moje, stałem się jako mąż pijany, i jako człowiek pijany winem, od oblicza Pańskiego i od oblicza słów świętych jego. [...] Bo prorok i kapłan splugawieni są, a w domu moim znalazłem złość ich, mówi Pan. Przeto droga ich będzie im jako ślizawica w ciemności; bo się poślizną i powalą na niej; bo przywiodę na nie złe, rok nawiedzenia ich, mówi Pan (Jr 23,9,12–13).

Jandołowicz, mówiący zdaniem Marszałka, „w egzaltacji” [KM: I 496], a swoim własnym – w „świętym uniesieniu”²⁵, także wzbudza niepokój – jego zakonny zwierzchnik oznajmia: „Temu księdzu na ambonie/ Tumanić ludem zakażę” [KM: I 689–690]. Nie zdąży jednak wcielić swoich zamiarów w czyn, bowiem odejdzie z resztą dowództwa. Księdzu Markowi uda się jednak jakimś sposobem zatrzymać hostie – udzieli on komunii konającemu Starościcowi.

²⁵ M. Piwińska, *Wstęp*, dz. cyt., s. XCV.

Inne postaci przeczuwają swój podobny, ostateczny koniec – niemal wszyscy bohaterowie dramatu postrzegają samych siebie jako trupy²⁶, niemal stojące już nad własnymi mogiłami. Intuicyjny taniec śmierci rozpoczyna sam Marek, mówiąc o sobie: „Bom jest już podobny snowi / Bliski męczeńskiego grobu” [KM I: 455–456]. Dalej gotową do pogrzebu widzi siebie córka rabina, Judyta: „Obwiniesz mnie w prześcieradła, / Złożysz trupa na drabinie” [KM: I 723–724], podobnie odbiera ją Jandołowicz – przewiduje metaforyczne burze ducha, które młodą, nawracającą się na chrześcijaństwo Żydówkę „trupem pod nogi mi rzuca, / Jak garstką przeklętych kości” [KM: II 29–30]. Starościc, przypominając sobie zjawienie się nad Barem Chrystusa przeszytego mieczami, stwierdza: „I odleciał z temi mgłami / Zostawiwszy nas trupami” [KM: II 168–169]. Kosakowski, wygnany przez karmelitę z Baru, mówi o sobie; „Przed nim siedział duch mój w łonie, / Jako robak w trumnie siedzi” [KM: II 453–454], a przed oczami „tysiąc trupów mu się snuje” [KM: II 474–475]. Śmierć krąży także wokół zwycięsko wkraczających do Baru Rosjan. Towarzyszy im dziesiątkująca ludność i wojska zaraza, giną kaci oddelegowani do wychłostania księdza, „zwozszyk żyw, lecz jak śmierć biały” [KM: III 172]. Kretecznikow, spodziewający się nadejścia Kazimierza Pułaskiego, mówi z niepokojem: „Ot nam w mieście pewny cmentarz, / Najstraszniejszy z mogilników” [KM: III 498–499], „Już ja trup, pokojnik Boży” [KM: III 550]. Wszyscy umrą i wszyscy zostaną osądzeni. Wszyscy są już suchymi kośćmi, które kiedyś ktoś przywoła zza grobu. Jak wykrzyknie Kosakowski, odkrywszy, że Judyta wpuściła podstępem nieprzyjaciół: „To sądny dzień!” [KM II: 667]. Bar staje się doliną z *Księgi Ezechiela*.

Dowódcy konfederacji radzący nad wyjściem z miasta również zdają sobie sprawę z tego, że w istocie nic ich już nie różni od kości wyciągniętych przez Jandołowicza z trumny. Regimentarz odczytuje manifest, w którym prócz stwierdzeń o utracie ojczyzny i podjęcia w celu jej odzyskania walki zbrojnej, padają takie słowa:

Na sąd trupów naszych idzie –
Wydarci przeszłej ohydzie
Stajemy z tem pismem na sądzie;
Sądem krwi nie przerażeni,
Ani dumni, ani bladzi [...]
Na sądzie wszyscy stajemy!

[KM: I 213–217; 225]

Nagromadzenie motywów tanatyczno-apokaliptycznych służy Słowackiemu do odprawienia własnych dziadów. Poeta wywołuje z grobów wszyst-

²⁶ J.M. Rymkiewicz, *Juliusz Słowacki pyta o godzinę*, dz. cyt., s. 358.

kich zamieszanych w konfederackie walki, by stanęli przed potomnymi, którzy zobaczą w nich nie fanatyków czy szaleńców, ale rzeczników polskiej sprawy i przedstawicieli wielkiej, starej Polski, która odeszła wraz z rozbiorami²⁷.

Katakлизм spadający ostatecznie na miścinę wraz z przybyciem obcych wojsk jest dopustem boskim kojarzącym się z najazdem Asyrii na Królestwo Północne (Iz 28,2). Huragan, grad i powódź towarzyszące Asyryjczykom w scenerii Baru zastępuje niszczące narody, ogniste tchnienie Boga (Iz 33,11) – drogę utoruje mu Judyta, najpierw wpuszczając do miasta Rosjan, a następnie podpalając szpital dla ofiary zarazy.

Książd Marek, rzucając kośćmi i rugając konfederackie dowództwo, ma świadomość własnego powołania i bycia dysponentem mocy Boga poprzez utrzymywanie z Nim ścisłego kontaktu. W sytuacji opuszczenia przez barskich liderów miasteczka w kierunku sprzymierzonej Turcji, przepowiada on narodziny nowej Polski na zgłiszczach Baru. Wyrzucając Marszałkowi tchórzostwo (choć może bardziej ślepotę²⁸) jednocześnie przydaje swoim słowom, płynącym z „proroczych ust” [KM: I 482], boskiego autorytetu:

Więc się nie dziw, że tak błyskam
Jak Mojżesz, duchem natchnięty,
Żem jest jako ów Jan święty
Widzący to – co ja widzę...
Bo zaprawdę – jestem w lidze
Z duchami i ze świętymi!

[KM: I 483–488]

Jandołowicz jest „widzący” niczym Izajasz (Iz 21,2–3), a bezbronny Bar staje się, ponownie niczym Jerozolima, „doliną widzenia” (Iz 22,1). Karmelita nie jest jednak ani przytłoczony, ani przerażony zsyłaną mu wiedzą jak Izajasz, promienieje nią jak Mojżesz.

Ten, schodząc z góry Tabor po zawarciu Przymierza z Bogiem, roztaczał wokół siebie niezwykły blask, który przerażał Aarona oraz pozostałych Izraelitów (Wj 29–34). Żydowski patriarcha na krótko przed swoją śmiercią dostał od Jahwe, przewidującego zerwanie przez Izrael przymierza, polecenie ułożenia hymnu wysławiającego wspaniałość Boga i wskazującego na niewdzięczność Jego ludu, która poskutkowała spadającymi na naród wybrany nieszczęściami. Mojżesz używa poetyckich chwytów, które nie tylko nie rozmywają Bożego przesłania, ale przez swoją artystyczną wartość podkreślają jego piękno. Przykładami mogą być określenie wina

²⁷ M. Piwińska, *Wstęp*, dz. cyt., s. LXV–LXVIII.

²⁸ P. Goźliński, *Bóg aktor. Romantyczny teatr świata*, Gdańsk 2008, s. 148.

jako „krew winogron”, słów samego Mojżesza jako „rosy” i „deszczu”, Izraela jako „żrenicy oka”, przedstawienie Jahwe opiekującego się Żydami jako orla unoszącego młode na własnych skrzydłach czy Jego gniewu jako żaru, przepalającego ziemię i zaświaty (Pwt 32,1–44).

Jandołowicz po raz pierwszy wprost określa się mianem proroka przemawiając w obecności Marszałka i Regimentarza w szopie należącej do rabina, bogato udrapowanej jedwabiami i przystrojonej kamieniami szlachetnymi. Jest ona, poprzez obecność księdza Marka, również figurą biblijnego namiotu spotkania²⁹ – miejscem, w którym Bóg objawia swoją wolę ludziom ustami swojego wybrańca. W przeciwieństwie do namiotu Mojżesza, do barskiej szopy może wejść w zasadzie każdy. Nikt jednak nie robi z tego przywileju pożytku i nie wsluchuje się w prawdziwy głos Boga – pęknięcie armaty, które miało być Jego działaniem poświadczającym słowa księdza Marka, dla Marszałka nie jest fenomenem godnym dalszych rozważań. Dla niego był to zwykły przypadek, a nawet jeśli i znak z nieba, to raczej nagłący do wyjazdu. To nie Bóg odwraca twarz od swego ludu (m.in. Pwt 32,20), ale lud od Niego.

Na przestrzeni całego dramatu, podobnie jak Mojżesz w swym hymnie, karmelita również sięga po liczne metafory, choć z perspektywy odbiorcy bardziej skomplikowane i trudniejsze do odczytania. Przykładowo, zwracając się do Marszałka, mówi o zwierzętach jak o harfie, „na którą Duch Boży dmucha” [KM: I 467], zaś w akcie II nakazuje Starościcowi uderzać ofiarowanym przez Boga mieczem z odpowiednią siłą, czyli „choćby serce własne krajać” [KM: II 74]. Cios ma być wymierzony jednak nie w zbliżających się do miasta Rosjan, ale tego, kto przekracza boskie przykazania. Prawym wojownikiem można być tylko wtedy, gdy walczy się ze złem:

Jeżeli prawdy piorunem
Nie spalisz grzesznika powiek;
Nie jesteś tedy piastunem
Boskiej potęgi i chwały. [KM II: 77–80].

Miecz pojawia się także w wypowiedzi księdza skierowanej do Judyty w akcie trzecim, gdzie jest narzędziem boskiej kary:

Oto – miecz z płomieni różnych,
Co wkrótce niebo rozszczepi,

²⁹ J. Jagodzińska, *Misterium romantyczne. Liturgiczno-rytualne wymiary świata przedstawionego w III części „Dziadów” Adama Mickiewicza, „Nie-boskiej komedii” Zygmunta Krasińskiego i „Księdzu Marku” Juliusza Słowackiego*, Toruń 2006, s. 242.

Potem się na domach próżnych
Powali, świszcząc jak żmije,
I powali, i nakryje
Gwałty, płacz, mordy rumiane,
I to miasto wyrzynane
Jak anioł ognia pochłonie [KM III: 771–778]

Miecz jest rekwizytem często wykorzystywanym przez Izajasza. Prorok wspomina o nim nie tylko jako narzędziu walki czy symbolu wojny, jest to również narzędzie kary Bożej dla wrogów Izraela oraz jego samego w wypadku zerwania przymierza³⁰. W kontekście *Księdza Marka* szczególnie istotne jest to ostatnie znaczenie. Miecz Starościca ma stać się jednocześnie piorunem, atrybutem silnie kojarzącym się z Jahwe, nie tylko w Biblii (np. Wj 19,16 czy Syr 43,13), ale także w wyobraźni Judyty, która wygraża zemstą Jahwe Kosakowskiemu po nieudanej próbie gwałtu:

Mój Bóg nie wisiał na ćwieku,
Nie pił octu i piotunów,
Ale stał na wielkiej górze,
Pośród dwunastu piorunów
W czarnej i ognistej chmurze
I rozbłyskał się na całe niebiosy:
Otóż ten Bóg teraz broni
Każdego mojego włosa,
A pioruny trzyma w dłoni,
Bóg Izraela i Judy,
Pioruny nad twoją skronią! [KM: II 183–193].

Przesunięcie znaczeniowe z miecza na piorun dokonuje się także bezpośrednio w przypadku karmelity. Bierze on bowiem szablę, pozostawianą przy wyjściu z Baru przez Regimentarza ze słowami: „Szabla mi się nie należy. / Lecz przez nią Pan Bóg uderzy” [KM I: 565–566], po czym w drugim akcie wypędza on z miasteczka Kosakowskiego (z bardzo ordynansowym „precz z Polski!” [KM: II 401–402]). Kosakowski mówi o tym następująco: „Obelgami złał mi skronie, / Piorunami dał mi w twarz” [KM II: 451–452]. Atrybut Boga jest w świadomości bohaterów dramatu narzędziem, którego użycza On swojemu prorokowi, tym samym potwierdzając prawomocność wszelkich jego działań.

³⁰ B.M. Matysiak, *Symbolika miecza w księdze proroka Izajasza*, „Studia Elbląskie”, VI 2004/2005, s. 103–111.

Bowiem to nie zbliżający się rosyjscy żołdacy, a Kosakowski jest w dramacie głównym przeciwnikiem Jandołowicza³¹. Klemens Kosakowski, przywódca bandy albeńskiej będącej na usługach Radziwiłła, uosabiał wszelkie możliwe szlacheckie wady pogłębione jego własnymi skłonnościami:

Człowiek mordu i grabieży,
Gwałtownik i pijanica,
Pusty jak diabła kaplica,
Krzykun jak wojna kokosza,
Żłodziej publicznego grosza [KM II: 333–338]

Myślący po wojskowemu Starościc w przybyciu Kosakowskiego i jego licznych podkomendnych widzi szansę jeśli nie na obronę miasteczka, to chociażby na stawienie zaciętszego oporu nieprzyjacielowi, na co przytomnie zwraca uwagę karmelicie, od początku nastawionemu negatywnie do litewskiego szlachcica. Ten jednak twardo obstaje przy swoim zdaniu i nie zamierza tolerować obecności Kosakowskiego w murach Baru. Konfederatom nie są potrzebne szable zgromadzone przez nieświeskiego hulakę, tylko sam Bóg.

Dla Jandołowicza Kosakowski jest bowiem przede wszystkim wcieleniem szatana, o czym duchowny mówi głośno i dobitnie: „Kosakowski mi złoży / Komendę... i stąd wyleci / Jak czarny szatan nieczysty” [KM: II 143–145]. Demonizm Kosakowskiego widzą także jego towarzysze (Bojwił mówi o nim: „Ty jak zawsze diabeł Klemens, / Infernem nec Deum tremens” [KM: I 1142–1143]), jak również on sam. Nie potrafi jednak sprecyzować udziału swojej woli w konszachtach z ciemną stroną bytu. Jednym razem on sam się „oddął biesu” [KM: I 895], innym – opętanie przychodzi z zewnątrz, „kiedy mię szatan oślepił, / Leciąłem, gryząc wędzidlą” [KM: III 68–69].

Mimo faktu, że dla księdza Marka, postrzegającego konfederację barską w kategoriach odwiecznej, metafizycznej walki dobra ze złem, Boga z szatanem (która przy końcu dziejów okaże się spektakularną wiktoria zastępów niebieskich – tłumaczy to po części szlachecki fanatyzm i uparte trwanie przy raz obranej taktyce mimo szeregu dotkliwych klęsk)³² piekielny status Kosakowskiego nie budzi wątpliwości, sprawa nie jest aż taka prosta. Warchoł jest bowiem równocześnie postrzegany jako bohater i potężny duch. Po wejściu do żydowskiej karczmy Judyta upada mu do nóg, widząc weń nieustraszonego wojownika mogącego równać się z Judą Machabeuszem, wręcz króla, którego czuje się poddaną. Sam Kosakowski, chcąc wymóc na rabinie wypłatę stu tysięcy dukatów na skrypt Radziwiłła,

31 M. Piwińska, *Wstęp*, dz. cyt., s. XXX.

32 S. Treugutt, dz. cyt., s. 208.

grozi mu, że w przeciwnym wypadku: „nawet trup twój zaginie / Jak namiot, przed zawieruchą / Wichrem Jehowy zmieciony” [KM: I 1010–1012].

Wydaje się, że sposobem na połączenie tych sprzeczności może być przyjęcie założenia, iż Kosakowski jest nie tyle diabłem i Chrystusem jednocześnie, jak chce Jarosław Marek Rymkiewicz³³, ile że spełnia on w dramacie funkcję narzędzia kary bożej. Jak sam zauważa, „tak w serce Bóg coś zaszczepli, / O czym często człowiek nie wie” [KM: I 893–894]. W planie fabularnym Bar upada, ponieważ szlachcic szantażuje rabina i rozkazuje swoim towarzyszom powiesić go, jeżeli dostrzegą Kosakowskiego na koniu, z szablą nad głową i chustą w ręce. Ojciec Judyty zostaje zamordowany, ponieważ ksiądz Marek wyśnił, że właśnie w takiej postaci powinien Kosakowskiego z Baru wygnać, młoda kobieta zaś w akcie zemsty sprzymierza się z Rosjanami. Sen księdza Marka jest prorockim widzeniem domagającym się wypełnienia – to Bóg prowadzi pisze historię Rzeczypospolitej krwią i trupami. Niszczycielska, grzeszna działalność Kosakowskiego (który zresztą do Baru powraca z zamiarem uratowania księdza) stanowi wezwanie do działania dla Jandołowicza, ostatecznie przyspieszając upadek miasteczka, co pozwala rozpocząć proces odradzania się Polski w doskonalszej formie. Trudno jednak mówić o świadomej sataniczności Kosakowskiego – zasadza się ona raczej na starotestamentowym byciu oponentem, przeciwnikiem (jak zresztą wskazuje etymologia hebrajskiego słowa „satan”), aniżeli na przemyślanym systemie wartości.

Sam karmelita, szykanowany przez Braneckiego i skazany na chłostę, ofiarowujący Bogu swoje życie za cenę ustąpienia zarazy (a tym samym ratujący i Polaków, i Rosjan) uosabia także Sługę Pańskiego³⁴ z *Księgi Izajasza*. Podobnie jak on nie odczuwa zniechęcenia, nie można go też niczym złamać (Iz 42,4). Mimo pozornej klęski i niezrozumienia wie, że Bóg wynagrodzi jego trud (Iz 49,4), cierpliwie znosi wszelkie prześladowania (Iz 49,6–7).

Sarmacki cudotwórca z drugiej połowy XVIII wieku, patronujący szlacheckiemu zrywowi, który, zważywszy na jego organizację i zasoby, nie miał prawa zakończyć się sukcesem, dzięki inwencji Słowackiego i poprzedzających go poetów stał się jedną z najwspanialszych postaci polskiego romantyzmu. W *Księżu Marku* jego profetyczna działalność,

³³ J. M. Rymkiewicz, *Ludzie dwoiści. Barokowa struktura postaci Słowackiego*, [w:] *Problemy polskiego romantyzmu, seria III*, red. M. Żmigrodzka, Wrocław 1981, s. 86–87.

³⁴ W tradycji badawczej księdza Marka utożsamiano z Chrystusem wprost (J.M. Rymkiewicz, *Ludzie dwoiści*, dz. cyt., s. 88–89) lub jako figurę herosa tragedii chrześcijańskiej, opartej na dramatach Calderona (P. Goźliński, dz. cyt., s. 133–85), jednak nie podejmują tego wątku z uwagi na jego wykroczenie poza tematykę starotestamentalną.

zanurzona w obrazowaniu starotestamentalnym, stała się imperatywem działania dla kolejnych pokoleń chcących wybić się na niepodległość:

Prorocy nie „odgadują” przyszłości, lecz „rozkazują” jej, by się stała. Pisząc *Księdza Marka* Słowacki śledził tę rozkazującą moc proroka nad przyszłością, którą prostoduszni i pobożni uczestnicy konfederacji barskiej narzucili przyszłości, przekazując jej świadectwa o cudach księdza Marka, obrońca Baru stał się dla niego wyrazicielem prawa, które obowiązuje i jego, Słowackiego: w chwili upadku, w największym poniżeniu i klęsce zmusił on Polaków, by walczyli. A jego rozkaz, wydany ponad wiek temu, stworzył przyszłość. Jemu byli posłuszni powstańcy Kościuszkowscy, powstańcy listopadowi, jemu będą posłuszni wszyscy, którzy będą walczyć o wolność Polski.³⁵

³⁵ M. Piwińska, *Juliusz Słowacki od duchów*, dz. cyt., s. 101.

Małgorzata Nowak

PhD student, Faculty of Polish and Classical Philology, Adam Mickiewicz University, Poznań

[HTTPS://ORCID.ORG/0000-0001-7923-6793](https://orcid.org/0000-0001-7923-6793)

Juliusz Słowacki's *Ksiądz Marek* and the Old Testament Books of the Prophets

Summary

This article takes a closer look at Juliusz Słowacki's poetic drama *Ksiądz Marek* (*Father Marek*) from the perspective of its links and affinities with some of the prophetic books of the Bible. A comparison of the text of the drama with parallel passages of the Book of Isaiah and the Book of Ezekiel in the Jakub Wujek Bible throws into sharp relief the prophetic-visionary characterization of the title hero (whose real-life prototype the Franciscan friar Marek Jandołowicz was the charismatic leader of the Bar Confederation) as well as other *dramatis personae* (especially Klemens Kosakowski). Comparing parallel passages not only brings to light Słowacki's use of Old Testament imagery but also reveals a multilevel embedment of the drama in the biblical vision of God's work in the world. It seems that this aspect of Słowacki's creative art has not been fully appreciated in the critical readings of the drama. His relationship with the Bible should be treated as something more fundamental than a an indicator of his religious faith and, also, as a respectful and critical commitment to a narrative model of ageless relevance.

Key words

Polish literature of the 19th century – Romantic historical drama – history and biblical prophecy – Confederation of Bar (1768–72) – Juliusz Słowacki (1809–1849)

Słowa kluczowe

Juliusz Słowacki, profetyzm, sarmatyzm, Stary Testament, księgi prorockie

Bibliografia

- , 1898, *Biblia, to jest księgi Starego i Nowego Testamentu z łacińskiego na język polski przełożone przez ks. d. Jakuba Wujka*, Lipsk: drukiem W. Drugulina.
- Fox Michael V., 1995, *The Rhetoric of Ezekiel's Vision of the Valley of the Bones*, [w:] „*The Place Is Too Small for Us*”. *The Israelite Prophets in Recent Scholarship*, ed. by R.P. Gordon, Winona Lake: Eisenbrauns.
- Geller Stephen A., 1995, *Were the Prophets Poets?*, [w:] „*The Place Is Too Small for Us*”. *The Israelite Prophets in Recent Scholarship*, ed. by R.P. Gordon, Winona Lake: Eisenbrauns.
- Goźliński Paweł, 2008, *Bóg aktor. Romantyczny teatr świata*, Gdańsk: słowo/ oraz terytoria.
- Jagodzińska Joanna, 2006, *Liturgiczno-rytualne wymiary świata przedstawionego w trzeciej części „Dziadów” Adama Mickiewicza, „Nie-boskiej komedii” Zygmunta Krasińskiego i „Księdza Marku” Juliusza Słowackiego*, Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek.
- Janion Maria, Żmigrodzka Maria, 1972, *Tradycja barska w dobie romantyzmu*, [w:] *Przemiany tradycji barskiej. Studia*, red. Z. Stefanowska, Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Kleiner Juliusz, 1999, *Juliusz Słowacki. Dzieje twórczości*, t. 4, *Poeta mistyk, wstęp i oprac.* J. Starnawski, Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Klimowicz Mieczysław, 1972, *Renesans tradycji barskiej w literaturze Sejmu Wielkiego i insurekcji kościuszkowskiej*, [w:] *Przemiany tradycji barskiej. Studia*, red. Z. Stefanowska, Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Kryszczuk Marzena, 2011, *Juliusz Słowacki wobec tradycji szlacheckiej*, Warszawa: Wydawnictwo IBL PAN.
- Kryszczuk Marzena, 2012, *Przemiany księdza Marka*, [w:] *Słowacki mistyczny. Rewizje po latach*, red. A. Fabianowski, E. Hoffman-Piotrowska, Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego.
- Matysiak Bogdan Wiktor, 2004/2005, *Symbolika miecza w księdze proroka Izajasza*, „*Studia Elbląskie*”, VI, s. 103–111.
- Olyan Saul M., 2009, *Unnoticed Resonances of Tomb Opening and Transportation of the Remains of the Dead in Ezekiel 37:12–14*, „*Journal of Biblical Literature*”, t. 128, nr 3, s. 491–501.
- Piwińska Marta, 1999, *Juliusz Słowacki od duchów*, Warszawa: Wydawnictwo OPEN.
- Rostworowski Emanuel, 1972, *„Ksiądz Marek” i proroctwa polityczne doby radomsko-barskiej*, [w:] *Przemiany tradycji barskiej. Studia*, red. Z. Stefanowska, Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Rymkiewicz Jarosław Marek, 1989, *Juliusz Słowacki pyta o godzinę*, Warszawa: Czytelnik.
- Rymkiewicz Jarosław Marek, 1981, *Ludzie dwoiści. Barokowa struktura postaci Słowackiego*, [w:] *Problemy polskiego romantyzmu. Seria III*, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.

- Słowacki Juliusz, 1999, *Ksiądz Marek*, wstęp M. Piwińska, wyd. trzecie zmienione, BN I 29, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Treugutt Stefan, 1972, *Księżę niezłomny na murach Baru*, [w:] *Przemiany tradycji barskiej. Studia*, red. Z. Stefanowska, Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- von Rad Gerhard, 1986, *Teologia Starego Testamentu*, przeł. B. Wilda, Warszawa: Instytut Wydawniczy PAX.
- Wybicki Józef, 1907, *Pamiętniki Józefa Wybickiego, senatora i wojewody Królestwa Polskiego*, Warszawa: Gebethner i Wolff.